



**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

## DOŻYNKI W SPALE.

### UWAGI OGÓLNE.

Jak już o tem pisaliśmy, w dn. 28 sierpnia odbędą się w Spale u Prezydenta Rzeczypospolitej „Dożynki”. Będzie to wielkie i radosne święto pracy rolnika, święto młodzieży wiejskiej, w czasie którego ta młodzież złoży Gospodarzowi kraju plony ziemi. Będzie to jednocześnie wielkim aktem państwowym młodej wsi, po przez który ta wieś młoda wykaże swe poczucie obywatelskie i zrozumienie państwowości własnej.

Święta takiego w obliczu Majestatu Polski nigdyśmy nie obchodzili, ani my, ani przeszłe pokolenia wsi. Nie mogło być przedtem mowy o takim święcie, gdyż wieś była odsunięta od Majestatu. Obecnie, po dniach zmartwychwstania Polski, jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami i współgospodarzami kraju, jesteśmy współtwórcami odrodzonego Państwa Polskiego. A ponieważ Polska jest w głównej mierze krajem rolników, siłą rzeczy na pracy rolnika byt swój opiera. Jako rolnicy, spełniamy najbardziej podstawową i najbardziej twórczą pracę, pomimo to, jesteśmy dla państwowości jakgdyby częścią przyrody, z której państwo dla swego istnienia i rozwoju ożywcze soki czerpie, a z którą niezawsze umiejętnie i niezawsze celowo współdziała. Najważniejszą przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, iż jesteśmy rozrzućeni drobnymi grupami na olbrzymich przestrzeniach kraju całego i w ciszy i zdala od centrów życia państwowego spełniamy swoją pracę mozolną.

Nikt bezpośrednio na nas i na pracę naszą nie patrzy i nie widzi ani nie czuje, jaki trud i móżół tkwi w owocach tej pracy. To też nic dziwnego, że znajdujemy się jakgdyby w cieniu miast, tych olbrzymich zbiorowisk najrozmaitszych i najsprzecznieszych i najbardziej w sobie skłóconych interesów poszczególnych warstw społecznych, którym państwo najwięcej uwagi musi poświęcać. Z tego cienia miast musimy wyjść i ukazać się w świetle dnia. Pragniemy, aby wieś narówni z miastem znalazła się w kolisku jednakej pieczy państwowej.

Zapowiedziane „Dożynki”, święto pracy rolnika, będą pierwszym aktem bezpośrednio zetknięcia się wsi z Majestatem Polski.

Mamy w tym dniu ukazać Gospodarzowi Polski trud i znój rolnika. A więc przesuną się korowody żeńców i złożą w ręce Gospodarsza Polski wieńce z żytnich i pszenicznych kłosów — symbole zbiorów dokonanych, symbole bogactwa i zasobności kraju.

Gospodarz, przyjmując złożone plony, tem samem zapewni nas, że plonami temi będzie tak gospodarzył, aby w tem wielkiem gospodarstwie polskiem nie było ludzi znudzonych z przesyty i ludzi głodnych, żeby wszyscy spokojnie i bezpiecznie mogli pracować, żeby wszyscy jednako mogli czerpać z krynicy światła i wiedzy, żeby wszyscy mogli się wznosić na coraz wyższy stopień rozwoju człowieczego.

Uroczystość ta musi być wielka...

Wielkiem to będzie Święto Pracy Polski Rolniczej...

Godnie, a zarazem radośnie ten dzień mamy świętować...

### FORMOWANIE SIĘ POCHODU.

W dniu 28 sierpnia z samego rana, w pobliżu dworka Spalskiego, gromadzić się zaczęły tysięczne rzesze młodzi rolniczej. Ze wszystkich stron kraju, z najdalszych i z najbliższych zakątków ziemi naszej, przybędą bądź to kolejami bystremi, bądź też wozami drabiniastymi, albo znówóz wierzchem na koniach — liczne gromady synów i córek wsi, niestrudzonych pracowników i pracownic ziemi karmielki. W słonecznych blaskach dnia świętecznego, upojonego żywiczną wonią Spalskich lasów i zagajników, stanie zwartym murem młoda wieś.

Strój odświętny, strój ziemi najmilszy — strój ludowy, bogactwem swych barw i wzorów, radośnie igrał będzie w promieniach słonecznych.

Roześmiane twarze żniwnej gromady pooglądać będą radośnie po sobie, a dusze i serca prężyć się zaczęły i coraz żywiej i mocniej tętnić będą.

Zgromadzi się jakgdyby jedno olbrzymie, z tysięcznych rzesz się składające — obozowisko całej polskiej wsi. A gdy padnie hasło, na moment falować ono pocznie, niby szeroki łąn zboża; zacznie w szeregi się ustawiać i w długie kolumny wydłużać.

Kolumny uformują się według województw, kolejność zaś nie będzie zależną od liczebności czy też sprężystości tego czy innego Województwa, lecz decydował tutaj będzie porządek alfabetyczny. A więc najpierw ustawi się Białostocki Wojewódzki Związek Mł. W., za nim Kielecki, dalej: Lubelski, Lwowski, Łódzki, Małopolski, Nowogródzki, Poleski, Pomorski, Warszawski, Wielkopolski, Wileński i Wołyński.

Zatem kolumna Białostocka stanie na przedzie, zaś kolumna Wołyńska na końcu. Zamykać pochód będą banderje konne Brzeżczan, Opocznian, Skierniewiczian i Łowiczian.

Ponad wszystkimi temi kolumnami szumieć będą sztandary Związkowe. Na krótki moment zapanuje cisza, w czasie której wszyscy w sobie skupieni wpatrzą się w te sztandary, pod którymi szli na trud i znoj ku świątom lepszej doli.

### CZOŁO POCHODU.

Gdy ta krótka chwila skupienia przeminie, wtedy na dany znak, chorążowie wraz z asystą sztandarową wystąpią ze swych kolumn i wyminą je, poczem staną w oddali od kolumny Białostockiej, w pobliżu dworku Spalskiego.

Zaś wolną przestrzeń, poczynając od kolumny Białostockiej w stronę grupy sztandarowej, zajmą: najpierw sprawne szeregi zespołów sportowych, dalej, grupy obrazujące niektóre z ważniejszych prac Związkowych, następnie grupy obrazujące ważniejsze prace rolnika, wreszcie — starszyzna, a więc: przedstawiciele starszego społeczeństwa na czele z Prezydum Centralnego Związku Kółek Rolniczych, a tuż przy grupie sztandarowej staną prezesi wszystkich Związków Wojewódzkich, oraz Związków organizacyjnie z Centralnym Związkiem nie związanych, lecz na wspólnych zasadach ideowych opartych. Zaś przed grupą sztandarową stanie prezes Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej wraz z przodownikiem dożytkowym, zaś poprzedzać ich będą grajkowie.

### POWITANIE GOSPODARZA.

W chwili, gdy tak sformowany pochód będzie już gotów do przemarszu, grupa grajków zagra radosnego marsza. Cały pochód będzie jednak jeszcze stał i jakby tylko się sposobił do radosnej drogi. Ruszy tylko naprzód grupa sztandarowa wraz z prezesami Związków i przedstawicielami starszego społeczeństwa.

W tym momencie uczyni się pomiędzy pochodem a grupą sztandarową niewielka przestrzeń, która przestanie wzrastać w chwili, gdy ta grupa stanie tuż przy werandzie dworku Gospodraza.

W tej też chwili orkiestra przestanie grać marsza i zapanuje jakgdyby tylko błyskawica ciszy bezdennej. Ukaże się wtedy na werandzie Gospodarz kraju wraz z towarzyszami swemi. Schylą się przed Majestatem Polski sztandary, a z piersi przodowników i chorążych zagrzmi mocarny i zarazem radosny zew:

— Witajcie nam Gospodarzu nasz!

— Witajcie nam! — jak potężne echo rozlegną się i po przez olbrzymie kolumny przebiegną radosne, powitalne głosy tysięcy młodych piersi synów i cór ludu rolnego.

Poczem inna jeszcze orkiestra ustawiona tuż naprzeciwko werandy odegra zwrotkę hymnu narodowego.

— Jeszcze Polska nie zginęła...

W momencie tym usłyszymy w swych młodych piersiach wewnętrzny głos:

— Nigdy Polska nie zaginie, bo nigdy nie przestaniemy miłować tej naszej ziemi karmielki i nigdy nie przestaniemy miłownie po niej stapać i trudem i znojem jej darzyć.

W tej chwili prezes Związku wraz z przodownikiem dożytkowym wystąpią w stronę Gospodarza, poczem prezes w słowach prostych powie Gospodarzowi, kim my jesteśmy

i pociśmy przyszedli, opowie Mu o tej fali odrodzieńczego ruchu młodzieży wiejskiej, stojącej w zwartych szeregach do czynów podejmowanych w imię lepszej doli wsi i państwa całego, opowie Mu o liczebności naszej i dorobku, który dzisiaj składamy na plon, na bujny plon kraju ojczystego.

### POWITALNY PRZEMARSZ.

Gdy to przemówienie zostanie skończone, wtedy rozprostują się sztandary i czoło pochodu ruszy naprzód, a za nim, w takt marsza orkiestry, przesuną się owe grupy obrazujące ważniejsze prace rolnika, a więc: oracze, siewcy, pełaczki i żniwiarze; a potem grupy obrazujące prace Związkowe, dalej zespoły sportowe, wreszcie, jak przepiękne fale wiślanych wód, przepłyną owe liczne kolumny młodej wsi. A wszyscy, w momencie gdy znajdować się będą naprzeciwko Gospodarza swego, radośnie i miłośnie patrzeć będą ku Niemu i witać Go owym staropolskim pozdrowieniem:

— Witajcie nam, Gospodarzu nasz!

### PO DRUGIEJ STRONIE DWORKU.

Po drugiej stronie dworku jest duża polana, ku której, okrążając dworek, zmierzać będą szeregi żniwnej gromady. Najpierw po przez tę polanę przejdzie pod samą werandę grupa sztandarowa wraz ze starszyzną. A potem zespoły sportowe staną dwoma szpalarami po przez środek polany, czyniąc w ten sposób wolną drożynę dla grup, które tedy będą szły z wieńcami. Zaś po jednej i po drugiej stronie tej drożyny zajmie miejsca cała żniwna gromada. I wtedy, gdy już ostatnie szeregi wpłyną na polanę, ukaże się na werandzie Gospodarz wraz z towarzyszącymi swymi i rozpocznie się obrzęd składania wieńców dożynkowych.

### SKŁADANIE WIEŃCÓW.

Zanim jeszcze ukaże się Gospodarz na werandzie, drożyną wytkniętą szpalarami sportowców, iść już będą delegacje poszczególnych ziem z wieńcami dożynkowymi. A więc z Białorusi, od Krakowa, z Kujaw, Kurpiów i Mazowsza, z Lubelskiego, z Łowickiego, z Podhala, Podlasia, Podola, Pomorza, Polesia, Śląska i z Wielkopolski, z ziemi Wileńskiej i z Wołynia. Każdy z tych wieńców kolejno będzie składany przez przodownice. W czasie składania każda z grup, składając swój wieniec, odśpiewa jednocześnie piosenki dożynkowe. właściwe tej ziemi, od której wieniec pochodzi.

Na samym końcu złożony będzie przez Sandomierzan wieniec ogólnopolski i wtedy nastąpi obrzęd dożynkowy.

### OBRZĘD DOŻYŃKOWY.

W czasie składania wieńca ogólnopolskiego wystąpi w stronę Gospodarza przodownik ze stosowną oracją, po której rozpoczną się przyspiewki Gospodarzowi i Jego towarzyszom.

I popłynie wtedy piosenka za piosenką, a każda z nich radosna, niekiedy może swowolna. Wszystkie jednakże serdeczne i szczerze, jak te żytnie i pszeniczne ziarno o siebie potrącające, tak dźwięczące. A każda z nich pełna treści z życia i pracy rolnika czerpanej i po przez dusze i serca młodzi rolniczej do stóp Majestatu płynącej. Każda z nich dosięgnie jasnym swym promieniem duszy i serca Gospodarza naszego i cichuśko tam legnie, aby kiełkować i wzrastać na plon, na bujny plon Polski rolniczej.

A gdy echa ostatniej piosenki zatoną kędyś w pobliskich zagajnikach i lasach spalskich, wtedy nastąpi najbardziej radosny, a zarazem poważny i doniosły moment, w czasie którego Gospodarz wypowie nam wszystko to, co będzie w swem sercu czuł i to, co o nas, jako o synach i córach ziemi - karmicielki, będzie myślał. Udzieli nam także swych rad ojcowskich i do dalszych wysiłków zachęci, a później do zabawy zaprosi.

Zadudnią wtedy przed werandą tańce żniwnej gromady: Będą tam i owe oberki zawrotne i te polki dygotliwe i owe krakowiaki buńczuczne i te kujawiaki jak stal twarde.

Zresztą niedługo to będzie trwać.

### „CZEM CHATA BOGATA, TEM RADA“.

I tak temi tańcami radosnymi zakończy się obrzęd dożynkowy, po którym Gospodarz zaprosi cały lud rolny do wspólnego stołu. A ludu tego będzie moc, a więc ugościć tyle tysięcy, to nie byle rzecz. Ale nam nie potrzeba wygodnych stołów i stołków, ani też niepotrzeba nam jedzenia tylko poto, aby jeść, ale poto, aby przy pracy, czy też przy świętowaniu albo i przy zabawie z niemocy się nie chwiać, ale twardo stać. Spożyjemy więc społem obiad na zielonej murawie spalskich polan, tu i ówdzie rozrzuconych wokół osiedla naszego Gospodarza.

### BITWA RACŁAWICKA.

Po skończonym posiłku cała żniwna gromada uda się na jedną z polan, na której odbędzie się inscenizacja bitwy racławickiej. Zagrzmią więc tam armaty i tysiączne salwy karabinowe; zatętnią kopyta chyżych koni i zewrą się w krwawym boju wrogię sobie kolumny. Z jednej strony kolumny carskich najęźdźców, żądnych krwawych łupów, a z drugiej strony, pod wodzą Naczelnika Kościuszki,

kolumny bojowników wolności kraju. A wśród tych kolumn, siermiężna kolumna kosynierów ze swym Bartoszem Głowackim na czele.

Ta sama kolumna, która sprawiła moskalom krwawe żniwo i zdobyła armat dwanaście.

Przypomni nam się czyn naszych przodków - chłopów, którzy nietylko wolności pragnęli, ale i tej wolności bronić byli gotowi.

### ZAWODY SPORTOWE I POPISY GIMNASTYCZNE.

Kolumna kosynierów Głowackiego, gdy szła w krwawy bój o wolność kraju, musiała być kolumną chłopów sprężystych i odważnych. Takimi i my zawsze być powinniśmy. Dlatego też duży nacisk kładziemy na wychowanie fizyczne, które stwarza tężyznę ducha i sprawność ciała. Sprawdzianem tego będą zawody sportowe i popisy gimnastyczne.

Zobaczymy więc bezpośrednio po inscenizacji bitwy racławickiej wynik zawodów w biegu rozstawnym na przestrzeni pomiędzy Tomaszowem i Spałą. A potem patrzeć będziemy na biegi, skoki w wyż i na rzuty oszczepem, a wreszcie na popisy gimnastyczne zespołów Związkowych.

Wszystko to bacznie będzie obserwowal i odpowiednio oceniał i sądził nasz Gospodarz.

### TAŃCE, GRY, ZABAWY, WIDOWISKA.

Orkiestry w różnych punktach rozłożone, rżnęły będą od ucha. Gromady żeńców puszcza się parami w wir oberków, tych polek zwykłych i polek - mazurek. Zadudnią i krakowiaki i kujawiaki — potoczą się i owe tańce zwykłe, niby powolne, niby posuwiste, ale mocarnie prace się w dal, nikiej by te srebrzyste, niczem nie powstrzymane fale, wiślanych wód.

Tu i ówdzie wyskoczy na wzgórek ktościc z gromady i prawie zacznie orację wesołą, a tymczasem huragany śmiechu unosić się będą dookoła.

A tam znowóż gromada urządziła sobie lisa co to „chodzi koło drogi” — inna przepióreczkę, a jeszcze inna inscenizuje piosenkę. Wszędzie zaś tam, gdzie tylko któraś z gromad „uszy opuści” i na miejscu zeszytnieje, zjawi się niespodzianie „konik zwierzyniecki” i narobi niemało rumoru i pocięchy.

Cała żniwna gromada musi być w ruchu i huczeć i tętnić radością, bo to wielkie i radosne święto rocznego trudu, święto młodzieży, bo to dożynki u Gospodarza ziemi, na której miłośnie i ochotnie pracujemy.

A ta wesołość dożynkowa trwać będzie do późnej nocy. Gdy słońce za wzgórze i lasy

się skryje, wtedy na spalskich polanach zapłoną beczki smoły i rzucą dookoła snopy światła i świecić będą radości naszej.

A po przez cały czas trwania tego święta, ważniejsze momenty, a więc czy to przemówienia, czy też owe przyspiewki dożynkowe, albo i owe granie orkiestr — fale radja rozniosą po całej Polsce, a nawet i hen daleko, po krajach zagranicznych.

Zaś aparaty kinematograficzne, wszystko to, co było do wnętrza swego pochwyca, a potem na ekranach wyświetla.

I po przez radjo i po przez kinematografowie się cała Polska, że młoda wieś odradzać się zaczyna, że u Gospodarza kraju dożynki sprawuje i wielkie święto pracy rolniczej obchodzi i jednocześnie do dalszego dzieła odradzania się wsi sposobi i „p o ż y c i e s i ę g a n o w e”.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

### *Młodzież i lud...*

*A gdy naród z męką i mozołem  
idzie w wielki nowej drogi trud,  
kto narodu sercem będzie i czołem?*

— *Młodzież i lud  
Społem!*

*Kto podniesie sztandar ideału?  
kto zapuka do mądrości wrót?  
kto zapali pochodnie zapału,  
oświecając drogę przyszłej chwały?*

— *Młodzież i lud.*

*Kto jak w dzwony w myśli twórcze uderzy,  
myśli skrzące tęczowo jak cud,  
co kręgami pójda coraz szerzej,  
niby fale światła, z wielkiej wieży*

— *Młodzież i lud.*

*A gdy trudna przed narodem droga  
gór przepaście i otchłanie wód,  
kto mu serce i ramiona poda,  
aby w sobie znalazł mocy Boga?*

— *Młodzież i lud.*

W P Ł A C A J C I E   S K Ł A D K I

C Z Ł O N K O W S K I E !

# Miejsce kaźni — miejscem triumfu.

W dniach 6 i 7 sierpnia odbędzie się doroczny Zjazd Legionistów w Kaliszu i Szczypiornie. Od 13 lat, w każdą rocznicę wielkiego czynu Komendanta i Jego Legionów, brać legionowa urządza swój Zjazd. I dzień ten z roku na rok staje się coraz większym, coraz uroczyściej świętem.

Bo też jeżeli czcimy dni przełomowe dla naszego państwa i narodu, jeżeli czcimy takie daty, jak rocznicę Powstania Styczniowego, lub Rewolucji Listopadowej — to przecież musimy sobie uświadomić, że data 6-go sierpnia nie jest wcale mniej ważna.

Tamte rocznice przypominają nam wielkie momenty i wielkie narodowe czyny — lecz jednocześnie czujemy, że są to rocznice tragiczne, rocznice wielkiej ofiary krwi — tem cięższej, że nie uwieńczonej zwycięstwem.

A dzień 6 sierpnia — to symbol odrodzenia i zwycięstwa.

Różnie mówi się u nas w kraju o odrodzeniu Polski. Są tacy, którzy uważają to odrodzenie za cud, są tacy, co sądzą, że wolność spadła nam z nieba, są i tacy, którzy twierdzą, że jest ona tylko wynikiem pomyślnego zbiegu okoliczności, a nawet słyszymy czasem, że my tę wolność otrzymaliśmy w darze od obcych przyjaciół — różne o tem słyhać głosy, szczególnie od tych, którzy się tej wolności nie tylko nigdy nie spodziewali, ale jej nawet nie śmieli pragnąć.

Ale my, młodzi, widzimy, że Polska krwią jedynie powstała, że wolność dał jej młody czyn. I jeżeli chcemy temu czynowi nadać datę z n a m i e n n ą, to jedynie 6 sierpnia ma prawo być taką datą.

W dniu 6-tym sierpnia 1914 roku garść młodych zapaleńców powiedziała światu, że c h c e n i e z ł o m n i e Polski Niepodle-

głej i że w taką Polskę wierzy. Garść ta dla tej „mrzonki” poświęciła nie tylko życie — bo te żołnierzy poświęcić łatwo — ale poświęciła wszystko, co miała, dom, rodzinę i wszelkie nadzieje na przyszłość. I snąc silna to musiała być wiara, jeżeli nie złamały jej boje krwawe, jeżeli nie przygasiła jej powiewierka żołnierza - pasierba, traktowanego z nieufnością przez chwilowych sprzymierzeńców, a z bestjałskim okrucieństwem przez wroga. Snąc niezłomna to musiała być wola, jeżeli nie zawahała się przed męką Szczypiorna i Beniaminowa.

To też słusznie dumni być możemy z daty 6-go sierpnia i czcić ją jako Święto Odrodzenia powinniśmy.

A gospodarzem tego Święta przez długi czas jeszcze będzie Związek Legionistów — bo dopóki żyje pokolenie „Pierwszej Kadrowej” — dzień ten jego przede wszystkim jest świętem. W roku bieżącym ten święta 6-go sierpnia gospodarz wybrał sobie na miejsce Zjazdu — Kalisz i Szczypiornę, gdzie kat niemiecki chciał głodem i męką wymusić z szarego żołnierza zaparcie się wielkiej idei — przysięgę na wierność katowskiemu monarche.

Słuszne to postanowienie — Sprawiedliwości dziejowej już stało się za-

dość. Szary żołnierz swej woli ugiąć nie dał i zwyciężył. Niech więc to miejsce, gdzie stoczył najstraszniejszy ze swych bojów, do tego zwycięstwa wiodących, stanie się miejscem triumfu. Niech nazwa Szczypiorna stanie w równym rzędzie z nazwami Raławic, Grochowa, czy innych miejsc krwi i chwały.



JÓZEF PIŁSUDSKI  
w mundurze brygadiera.

REGINA ZIENKIEWICZOWA  
(DOMOSŁAWA).

# BUDZI SIĘ DZIEŃ...

Uczestnikom wycieczki Zj. Komitetów im. Piłsudskiego ku pamięci,  
dn. 20—22/VII 1927.

## I.

..Szli ku tej Polsce wysnionej na jawie,  
potężnej, wolnej i promiennej czynem...  
Szli bohaterów prochy czcić wawrzynem  
jako stęsknione płynęli żórawie.  
Latarnia morska nad szumnym Bałtykiem,  
otwartą raju im zdała się bramą.  
Czy w Polsce wszystko jak ongi tak samo?  
Kto nas powita radosnym okrzykiem?  
Okręt się zbliża. Przystaje... Na brzegu  
czekają na nich!...

Serce w piersi rośnie.

Sny się ziściły o Polsce i wiośnie.  
Okręt przybija!

Bacność! Do szeregu!..

## II.

Jak wąż się wije stalowych szyn dwoje,  
migają jeno miasta, lasy, łąny.  
Kraj się uśmiecha blaskami skąpany.  
Wnet się ukażą stolicy podwoje.  
Na powitanie schylają się drzewa,  
i szumią łąny:

— Szczęść Boże!... Szczęść Boże!...

Kędyś daleko świat obcy i morze,  
a tu kłós każdy, świerszcz każdy im śpiewa...

## III.

Światło zwycięża mrok nocy ponurej  
blask spęda cień.  
Niebo błękitne, bez jednej li chmury  
budzi się dzień.  
I Polska wstaje do znoej pracy,  
co czeka tuż.  
Oni się cieszą jak ranni ptacy,  
bo świta już.  
Mkną coraz chężej, już coraz bliżej.  
podróży kres.  
Niebo się pali, blaskiem koralu,  
radość... do łez!  
Oczy się śmieją, mocni nadzieją,  
jak ongi Piast.

Wtem... sen czy jawa?!...

Patrzenie!... Warszawa!

najmilsze z miast!...

Łączą się dłonie, żar w duszy płonie,  
serce nie głaz!

Brat wita brata. Rozłąki lata  
nie zgjęły nas!

## IV.

...Do Belwederu iść... Tam mieszka On  
Narodu Wódz i Szaferz polskiej krwi.  
Uderza serc radosnych złoty dzwon,  
a z jasnych ocz wzruszenia płyną łzy.  
Nikt nie zna już goryczy ni zwątpienia,  
choć grozi nam z stron obu luty wróg!  
Lecz sztandar Wódz ma z śniegu i z płomienia,  
Lecz „twierdzą“ jest nieomal „każdy próg“.  
Sokoli wzrok, ściągnięte brwi Jowisze  
Ta godzi wnet uśmiechu słodki czar.  
Bo przyszli doń — najmilszi towarzysze,  
Co wierzą weń, najgłębszą z ludzkich wier.  
Bo przyszły doń ich dzieci, żony, matki  
zawołać:

— Cześć! —

gorąco, z głębi płuc.

...Zsypuje wiatr lipowe wonne płatki...  
Serc wiernych chór wtóruje:

— Wiwat Wódz! —

I szablę wzniosł, co zdała mu przynieśli  
i skinął nią, jakby odkrzyknął:

— Cześć!

Świetlisty krąg mocarną dłonią kreśli,  
To rozkaz jest:

— Ojczyźnie życie nieś!

Nie zginie lud, co kuł w niewoli ducha,  
nie zginie kraj, co sny zamienił w czyn.  
Ocean zmiękł... Jedyne Wodza słucha,  
Wychodźca nasz, Macierzy wierny syn.  
Przeminął ból i pierzchły wszystkie smutki,  
lipcowy dzień rozwinął pełnię kras.  
Gościńce są dla Wandzi, dla Jagódki...  
...Tych jasnych chwil nikt nie zapomni z nas!...

## W jaki sposób dziecko chłopskie może stać się znakomitym uczniem.

### II.

W jakich warunkach Fr. Bujak przebywa lata gimnazjalne? Mieszka u pewnej wdowy w małym, ale suchym pokoiku, ma też lepsze odżywianie niż w domu, co korzystnie wpływa na jego zdrowie. Ale bynajmniej nie jest dobrym uczniem. Nie umie bowiem zdobyć sobie życzliwości niektórych z nauczycieli, co odbiera mu odwagę. Daleko lepiej niż w szkole czuje się na wycieczkach do puszczy Niepołomickiej, szczególnie gdzie zbierając konwalje i jagody, oddaje się rozmyślaniom i marzeniom. Pragnąłby wtedy, tak jak większość chłopców, udać się w świat daleki, nie na to jednak, by tam walczyć z dzikimi plemionami, ale by organizować życie, budować idealne miasta, piękne wsie, co już nie często przychodzi do głowy, większości młodych marzycieli. Przytem odzywa się w dawnym uczniu szkółki wiejskiej jego zamiłowanie do geografji. Wybiera sobie kraje na mapie i za pomocą książek odpowiednich, stara się poznać ich warunki przyrodnicze. Nie zaniedbuje też rodzinnej ziemi. Wiadomości o Podolu np. czerpie z książek Kraszewskiego. Prace te zajmują go do 4-tej klasy. Pozostały po nich notatki. Zabawnym jest, że chłopiec najdokładniej opisał jeden z krajów Australji, widać znalazł najlepsze do tego materiały.

Naraz następuje w klasie V-tej przełom w życiu naszego przyszłego uczonego. Do gimnazjum przybywa profesor greczyzny, który zwraca uwagę na zdolnego chłopca, zachęca go do poznania świata starożytnego, oddaje mu do porządkowania zaniedbaną bibliotekę gimnazjalną. Cieszy to niezmiernie wielkiego lubieżnika czytania, który za swoje drobne oszczędności, zdołał już kupić sobie kilkadziesiąt książek i czyta je gorliwie, tem więcej, że profesor żąda sprawozdania z każdej przeczytanej książki. Ale ciągła praca umysłowa źle wpływa na zdrowie. Dziecko włościańskie zresztą, choćby było synem bogatego gospodarza, nie może mieć, dla oszczędności, dobrych warunków bytu. Franek mieszka teraz w wilgotnej i przeludnionej kuchni, zaraża się tam chorobą oczu i jest zagrożony niemożnością dalszej nauki. Można sobie wyobrazić, jak ciężko nad tem cierpi. W odosobnieniu rozmyśla, ale nie tworzy sobie już dawnych fantazji. Obejmuje umysłem sprawy rodzinne, włościańskie i narodowe i ten niedorosły chłopiec, chciałby użyć na to całej swej, z trudem zdobytej wiedzy, aby zaradzić wielu bolączkom i niedoma-

ganiom. I naraz, jakby po objawieniu, czuje się człowiekiem świadomym swoich obowiązków i celów. Wyjeżdża przytem na wieś i tam nie uchyla się od codziennej pracy. Ojciec w tym czasie został wójtem, zastępuje więc przy nim pisarza gminnego, obznajmiając się ze sprawami administracyjnymi i społecznymi. Po powrocie do szkoły, zwraca już więcej uwagi na historję, której życie obecne jest dalszym ciągiem i zaczyna z niej robić streszczenia i wypisy.

Z gimnazjum wychodzi Bujak niemal człowiekiem skończonym, do życia wszechstronnie przygotowanym.

Następują teraz lata uniwersyteckie i ciężka walka z rodziną, przeznaczającą go na księdza. Kiedy po trzech miesiącach pracy na roli, w której zastępował parobka, Bujak wybierał się do Krakowa na uniwersytet, ojciec rozżalony, że nie spełnił jego nadziei, dał mu na drogę tylko 5 zł. reńskich, co stanowi, na naszą obecną monetę około 20 zł. Musiał więc, na razie, utrzymywać się tylko z pożyczek Bratniej Pomocy. Nie dosypiał i nie dodawał, ale nawet z tej pożyczki udzielanej „na życie” oszczędził tyle, że mógł sobie sprawić wspaniały atlas geograficzny. Obiady zato jadał po 15 centów w Arcybractwie Miłosierdzia, i to co parę dni. Korzystna lekcja wybawiła wreszcie biednego chłopca z jego ciężkiej doli i mógł z całym zapałem oddać się nauce. W pierwszym semestrze zapisał się też na wszystkie, jakie były wykłady, a przedewszystkiem na geograficzne i historyczne. Zaczął też pracować w bibliotekach i muzeach. „Sta-  
nał u bram historii”, pisze, „nastrój mój był pobożny i pokorny. Byłem przytłoczony olbrzymiami rozmiarami pracy, która mię czekała i oczarowany tyłoma do niej sposobnościami, które stały przedemną otworem w Krakowie. Krzyżowały się we mnie sprzeczne nastroje; raz ogarniało mnie zwątpienie i przerażenie, to znów brał górę święty ogień i nadzieja, że dam radę, bo chcę”.

Znakomity zespół profesorski sprzyjał tym usiłowaniom. Bujak pracuje nad dokumentami historycznymi pod prof. Smolką, bada Reformację i wojny religijne z prof. Zakrzewskim, słucha świetnych wykładów Tarnowskiego, z literatury polskiej, chociaż mniej go ona zajmuje niż nauka etnografji, wykładana przez prof. Czernego, bo ta niezgodna z jego wibitnem zamiłowaniem. Przytem bierze żywy udział w życiu akademickim, należąc do młodzieży postępowej, zbliża się też do kolegów Królewia-ków i oni to wpływają na niego w ten sposób, że zaczyna się więcej interesować naukami społecznymi. Studjuje przy tem dzieła, które miały wpływ na cywilizacyjny rozwój ludzkości.

Dostaje wtedy stypendjum z warunkiem sześciogodzinnej, codziennej pracy w Bibliotece Akademii Umiejętności. Ma już wtedy zapewniony skromny byt, a więc i możność oddania się wyłącznie pracy naukowej.

Czyż mamy śledzić dalej, krok po kroku, dalsze studia uniwersyteckie znakomitego uczonogo? Każdy rok pogłębiał jego wiedzę, nie odrywając jednak od umiłowań, ściśle z ojczyzną i krajem związanych, z dobrem i pomyślnością ludzi i kraju. Po ukończeniu wydziału historycznego Bujak zapisał się jeszcze na prawo, chcąc dokładnie zbadać podstawy państwowości i stosunków międzyludzkich. Rezultatem tych wszechstronnych studiów był cały szereg dzieł, dających mu chlubną kartę o piśmiennictwie naukowym polskim. Swoją pracę gospodarczo - społeczną o Galicji, oparł nie tylko na dokumentach już drukowanych, ale na własnych wywiadach i sprostowaniach. Potem pisał i wydawał monografie poszczególnych miejscowości, zachęcając w wykładach, aby zbierano dane, co do każdego środowiska wiejskiego i małomiejskiego i tworzone tym sposobem materiały do ogólnej wiedzy o kraju. Jako profesor uniwersytecki, wykładał też historję rolnictwa, czując się zawsze najściślej z ziemią związany. Twierdził też zawsze, że najwięcej mu dały lata dzieciństwa, gdy mógł brać udział w pracy około gospodarstwa i rzemiosła, poznawać różne zajęcia i ludzi im oddanych.

Bujak nie zerwał też nigdy ze swoim środowiskiem, był prawdziwym dzieckiem wsi, pomimo swej wysokiej wiedzy, o tej wsi polskiej pisał i dla niej pracował.

I. W. Kosmowska.

## Uszlachetnianie róż.

W jaki sposób i kiedy należy uszlachetniać róże, gdzie można dostać zrazów? Po wsadzeniu dziczek, w którym roku można je szczepić? Prosimy podać nam nowy tych odmian róż, które należało hodować.

(—) Kamiński.

Róże dzikie uszlachetnia się, bądź na szyjce korzeniowej, bądź na pniu (sztamie), dwoma sposobami — przez szczepienie i okulizację (oczkowanie).

Chcąc róże szczepić, należy posiadać szklarnię, gdyż szczepi się w miesiącu styczniu i lutym. Jednak mniej kłopotliwe i pewniejsze jest uszlachetnienie niż drogą oczkowania. Istnieją dwa sposoby oczkowania, w żywe i śpiące oczko. Pierwszy polega na tem, że oczka wyrasta-



Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.



Rys. 4.



Rys. 5.

ją jeszcze tego samego roku, co w naszych warunkach klimatycznych jest mniej praktyczne, gdyż wyrosnięte pędy niedostatecznie drzewnieją przed zimą, wykopywanie i przechowywanie w piwnicach jest dość kłopotliwe przy gospodarstwie rolnym. Drugi — oczko pozostaje niewyrosnięte i przechowuje się w tym stanie aż do wiosny.

Do oczkowania w żywe oczko należy przystąpić jak najwcześniej, celem uzyskania przed zimą najlepszego zadrzewnienia wyrosniętych pędów, to znaczy m. w. w połowie czerwca. W śpiące zaś oczko — od połowy lipca do września.

Róże okulizujemy, zakładając oczko zdjęte z gałązki róży szlachetnej na róże dziką (rosa canina). Oczkowanie róż rozpoczynamy, gdy dziczki mają już tak dużo soków, że kora z łykiem łatwo odstaje od bielu. Sprawdzamy to, robiąc próbne nacięcie wzdłuż i w poprzek kory na gałązkach, nie na samym pniu ani korzeniu, gdyż uszkodzona zostałaby właśnie ta część dziczka, na której będziemy zakładać oczka. Po oczyszczeniu dzika robimy na kory nacięcie w kształcie litery T (rys. 2.), pocierając specjalnym nożem — okulizakiem (rys. 1.) — od góry do dołu na długość m. w. 1½ cm., na górnym końcu nacięcia pionowego kładziemy nóż poprzecznie i lekko naciskamy, by nie przeszedł do drewna. Następnie kostką, umieszczoną na drugim końcu noża odchylamy delikatnie korę na boki.

W końcu przystępujemy do najdelikatniejszej części roboty — zdejmowanie oczka, musi ona być wykonana b. szybko, by jednym po-



ciągnięciem noża zdjąć oczko, ze zraza róży szlachetnej. Zdejmujemy oczko łącznie z tarczką, nie zajmujemy nożem zbyt głęboko drewna, tyle tylko aby nakrywał t. zw. zwaną „duszkę oczka“ (rys. 3.). Mając już oczko zdjęte odchylamy w miejscu przecięcia korę na dziczku i ujmując oczko za ogonek prawą ręką, gdy lewą przy pomocy kostki przytrzymujemy korę, wsuwamy je z góry na dół dopóki dolny brzeg oczka nie oprze się dobrze w miejscu, gdzie kończy się podłużne nacięcie kory. O ile od góry tarczka oczka jest za długa (wystaje ponad poprzeczne nacięcia) w takim razie przycinamy je równo wzdłuż nacięcia poprzecznego.

Nadzwyczaj ważną rzeczą przy zdejmowaniu i zakładaniu oczka jest, ażeby czynność tę wykonać możliwie szybko, dokładnie i czysto t. zn., by pomiędzy odsłonięte drewno dziczka, a tarczkę oczka nie dostało się żadne obce ciało np. kurz, ślina, ziemia i t. p. oraz by miejsca zetknięcia nie wyschły, gdy będziemy z tą robotą marudzili (rys. 4).

Po założeniu oczka przystępujemy do wiązania, które się skutecznie rafa w sposób następujący: bierzemy rafę w prawą rękę, podkładamy jeden jej koniec pod wielki palec ręki, (którą przytrzymujemy oczko), prowadzimy potem rafę do góry ponad oczko (nieco z boku) przytrzymujemy wskazującym palcem lewej ręki i prawą okręcamy, przyciskając górne nacięcie, by się nie wysunęło. Następnie okręcamy coraz niżej raz koło razu, omijając oczko i po dojściu do końca podłużnego nacięcia, podkładamy koniec rafy pod ostatni zwój i zaciskamy. Wiążąc powinno się pamiętać, by miejsca nad oczkiem i fałda pod niem były dobrze zaciśnięte (rys. 5). Po upływie 10-u dni, kontrolujemy, czy oczka się przyjęły. Oczko przyjęte będzie posiadało skórkę zieloną, zdrową, gładką i nieco napęczniałą, a jego ogonek liściowy żółknący, który przy dotknięciu odpada. Przy takich oczkach rozluźniamy troszkę wiązadła, by nie werżnęły zbyt w korę. Tam zaś gdzie oczko jest płaskie, pomarszczone i szerniałe, co jest oznaką nieprzyjęcia, zdejmujemy wiązadła i oczkujemy ponownie w innym miejscu, położonym nieco niżej.

Zrazy róż szlachetnych można nabyć w Państwowym Instytucie Hodowli drzew i krzewów w Puławach, w f. „Lemszczyzna - Szczekarków“ braci Kleniewskich p. Lublin, skrz. 12., Zakładzie ogrodniczym Piotra Hosera w Żbikowie p. Pruszków, w Zakładzie ogrodniczym C. Stankiewicza w Błędowie pow. Grójecki i innych.

Dziczki okulizować można w pierwszym roku po posadzeniu, jednak lepiej jest uszlachetniać w drugim.

Co się zaś tyczy doboru odmian róż, to można zalecić następujące:

La Tosca — kwiat atlasowo różowy, z białym odcieniem.

La France — srebrzysto różowy, z liljowym nalotem.

Charles Lufaud — złoto żółty.

Fran Ida Münsch — złoto żółty, kolor ciemniejszy.

Donald Mac Donald — karminowo-pomarańczowy.

Edel — biały, duży pięknie ułożony.

Ophelia — łososiowo-cielisto-biały.

Red Star — duży, ognisto czerwony.

Red Lette Day — karmazyn — szkarłatny, z aksamitnym połyskiem.

Baron de Rothschild — czysto różowy.

Ulrich Brumier Fils — duży, wiśniowoczerwony.

Frau Caroline Druschki — duży, śnieżnobiały.

E. O.

## Z naszych konkursów rolniczych na Wołyniu.

W połowie lipca przeprowadziłem inspekcję konkursów, organizowanych przez Komisję Rolną C. Z. M. W.

Zdawaćby się mogło, że na Kresach, gdzie brak jest komunikacji i Koła Młodzieży są oddalone bardzo często o 50 kil. od kolei, trudno jest poszczycić się jakimiś wynikami pracy społecznej. Tak jednak nie jest. Związek Młodzieży Wiejskiej woj. Wołyńskiego zrozumiał potrzebę prac rolniczych w Kołach Młodzieży i duszę oddał całą tej pracy. Nic więc dziwnego, że konkursy wyglądają tam bardzo ładnie.

Na tak rozrzuconym terenie Woj. Z. M. W. przeprowadził już trzy razy inspekcję konkursów, czego nie dokonał żaden z okręgów. Godne uwagi jest to, że władze administracyjne, chcąc zapoznać się z pracą Kół Mł. brały udział w inspekcji konkursów.

I tak, pp. Wojewoda Wołyński, Naczelnik Wydziału Samorządowego, Naczelnik Rolnictwa i Weterynarii — Wojew. Wołyńskiego i Starosta Łucki, mimo upałów, jakie w tych dniach były, panowie ci przechodzili z gospodarstwa do gospodarstwa. Aby dostać się do kartofli, czy kapusty, trzeba było nieraz zrobić duży szmat drogi, nie zrażało to jednak naszych gości, przeciwnie, im więcej chodzili, oglądając śliczne ogórki, kapusty, ziemniaki tem więcej nabierali ochoty zwiedzania. Boć przecież musimy zdać sobie sprawę z ważności poczynań naszych na Kresach. Tam gdzie kura niesie po 50 jaj rocznie, wprowadzamy kury nieśne, które przy takim

samym żywieniu, dadzą więcej jak 100 jaj; tam, gdzie rzadkością jest przed chatą ogródek kwiatowy, my wprowadzamy i torujemy mu drogę do zdobycia prawa obywatelstwa. Przy warzywach nauczymy się umiejętnej uprawy i nawożenia.

Wiemy doskonale, że nic tak nie działa, jak przykład, widzimy, że poczynania nasze w kierunku rolnictwa w Kołach Młodzieży, zaczynają odgrywać bardzo poważną rolę, a wołyniacy rolę tę spełniają chlubnie. W pracy naszej mamy dużo i to dużo błędów, dziwić się temu jednak nikt nie może. Są to początki naszych poczynañ, jednak to, co się robi, jest wielką rzeczą dla szerzenia postępu kultury i rolnictwa na wsi.

Jak miło było usiąść w ogródku pięknie urządzonym przez kol. Hankę w Kopaczówce, przy sucie zastawionym stole przetworami jej pracy, w otoczeniu woni pięknie kwitnących kwiatów. Przy posiłku tym, zagadnałem p. wojewodę:

— Jakież wrażenia z inspekcji p. wojewoda wynosi?

Odpowiedział mi:

— „Coś niecoś wiedziałem, że młodzież garnie się do pracy, ale nigdy nie wyobrażałbym sobie, że do tak żmudnej, a jak dla młodych, to i nudnej pracy, wziąć się umie”.

Dziękował też p. wice-wojewoda za to, że właśnie na jego terenie C. Z. M. W. rozpoczął prace rolnicze, — bo podkreślił, — tą, a nie inną drogą trafimy do przekonania naszym niechącym nie raz żadnego postępu wołyniakom.



Zwiedzanie ogródka kwiatowego kol. Hanki w Kopaczówce.

Pan Naczelnik Rolnictwa i Weterynarii na Woj. Woł., po inspekcji, pisze w ten sposób swoje uwagi:

„Zwiedzając ogródki kwiatowe i warzywne, prowadzone przez członków Koła Młodzieży Wiejskiej w Kopaczówce na Wołyniu, dla konkursu — naoznie przekonałem się, że pracą powyższą interesuje się nie tylko młodzież, ale i starsi.

Jest to praca nader korzystna nie tylko ze względów ogólnokulturalnych, ale i ściśle rolniczych; przyzwyczajają bowiem młodzież do pracy przy ziemi, rozwija w niej zamiłowanie do roli, nadaje jakby obywatelstwo tej ciężkiej i żmudnej pracy rolnika, która do dnia dzisiejszego jest jakby pomiataną; budzi zainteresowanie się u szerszego ogółu, a równocześnie uczy porządku i pewnego rygoru.

Otrzymane dobre rezultaty — zjedniają do tej sprawy i starszych, którzy często są pesymistyczne nastroszeni do poczynañ młodszych.

Praca nad młodzieżą wiejską, postawiona na gruncie realnym — związanym z codziennym życiem rolnika — jest to zakładanie nowego fundamentu dla prawdziwego postępu na wsi, a więc stanowi potężną dźwignię dla postępu rolnictwa”.

Młodzieży Wołynia serdecznie dziękujemy za tak sumienne wzięcie się do pracy. Teraz tylko ciekawość nas wszystkich będzie, kto otrzyma nagrodę.



Zwiedzanie kapusty.

## Rozwój naszych prac sportowych.

Pomiędzy listami nadsyłałemi do Instruktorjatu Wychowania Fizycznego zdarzają się, co prawda bardzo nieliczne głosy pesymistyczne: „Praca na wsi jest bardzo trudna”, „młodzież u nas bardzo niechętnie odnosi się do spraw wychowania fizycznego”, „pytają się co im z tego przyjdzie” i t. d. Zdawaćby się mogło, że listy te piszą nie ludzie młodzi, lecz starcy rozgoryczeni i zniechęceni całkowicie do życia i jego powodów. Bo cóż może być piękniejszego i bardziej porywającego nad możliwość biegania, skakania, współzawodniczenia z innymi w dalekości rzutów lub zwinności. Czy nie obserwowaliście nigdy na twarzy kolegi jego serdecznego żalu, gdy patrzy na poruszających się swobodnie ludzi?

A czy naprawdę znalazłaby się choć jedna wieś, gdzie nie można byłoby spotkać trzech, czterech kolegów i koleżanek, którzyby zechcieli uczestniczyć we wspólnych grach i zabawach ruchowych. Myślę, że takiej wsi jak Polska długa i szeroka nikt znaleźćby nie mógł. Myślę, że autorzy pesymistycznych listów sami są chyba dotknięci jakąś niemocą, która nie pozwala im dobrze poprowadzić organizacji sekcji sportowej i zachęcić młodzież do zabawy. Lub też brak im umiejętności organizowania, ale na to łatwo poradzić — piszcie do Instruktorjatu W. F. — potrzebujemy takiej a takiej pomocy i napewno się sprawa szybko i pomyślnie załatwi.

A teraz chcę tutaj przytoczyć nieco przykładów dowodzących, że jednak ruch sportowy potoczył się na wsi szybko i rozprzestrzenił szeroko.

Przykłady te przytaczam, aby zwrócić uwagę tym Kołom, które dotąd do prac sportowych nie zabrały się, że zwlekając jeszcze dalej mogą pozostać na szarym końcu. W dzisiejszych czasach nie wystarczy dla młodzieży zrobić jedną zabawę do roku — trzeba jej dać możliwość spędzenia stale w sposób godziwy czasu, trzeba ją uczyć zdobywać nowe siły do ciężkiej walki o byt. Niejednokrotnie już na łamach „Siewu” wyjaśniliśmy potrzebę zajmowania się sportem, to też już tej sprawy poruszać nie będę. Oddaje głos innym.

Oto wyjątek ze sprawozdania zawodów w Kole Młodzieży Wiejskiej w Sługocicach, pow. Brzeziński.

„Pomimo, że muzyka grała, to jednak cały plac zawodów zajęła pu-

bliczność. Jak długi plac i szeroki, nie było się gdzie ruszyć. Komisja musiała kilkakrotnie zwracać uwagę zajmującym miejsca na bieżni. Śmiechy, radość, oklaski, aż się dusza raduje. Trudno opisać zainteresowanie, jakie wywołały zawody, zwracano uwagę to na tego, to na tamtego. Starzy gospodarze próbowali skoków”.

Lit ten jest tak wymowny, że dodawanie do niego własnych uwag jest zupełnie niepotrzebne. Niechże służy on przykładem wszystkim, którzy borykają się z trudnościami, że organizując sport służą dobrej sprawie.

A teraz obraz z innych okolic. Na rubieży Rzeczypospolitej, tam gdzie parę lat temu lała się krew polska, gdzie legionista, później żołnierz polski w krwawym trudzie zdobywał na Moskalu piędź za piędzią odwiecznej naszej ziemi, życie krzewi się z niebывałą siłą, zablizniając rany, zadane bagnetem nejeżdźcy. Piękna ziemia wołyńska nie pozostaje na szarym końcu — przeciwnie ambitnie dąży do zajęcia przodującego miejsca pod względem rozwoju kulturalnego.

Przypatrzcie się. W Kostopolu odbywają się z okazji Zjazdu powiatowego — zawody lekkoatletyczne. Udział bierze 90 zawodników i zawodniczek. Kolumnę czwórkową w kostiumach Z. M. W. przemarsz przez miasto ze śpiewem na boisko. Kolumnie maszerującej towarzyszą tłumy publiczności, podziwiającej postawę sportowców.

Na boisku przedstawiciele władz ze starostą na czele, cała polska i niepolska ludność miasteczka, orkiestra rżnie aż miło. Wielkie święto polskości na Kresach! Niech zblednie wróg, który w czerwonej czy białej szacie nie przestaje pożądlwym okiem spoglądać na smakowity polski kąsek.

I znów inna okolica.

Podmiejski powiat Błoński. W Grodzisku zawody — 80 zawodników — wyniki dochodzące poziomu mistrzostw Polski. — Redwańska bieg 80 metr. czas 11,4 sek. — o 0,2 sek. gorzej niż mistrzyni Polski w tej konkurencji.



Koło Mł. W. po zawodach sportowych.

Mógłbym tych przykładów wiele jeszcze przytoczyć! Czytajcie je wszyscy z miast i wsi, którzy nie wierzycie w dobre rezultaty prac młodzieży wiejskiej! Idziemy szybko naprzód. A przecież zaledwie rok planowej i systematycznej pracy mamy za sobą.

Ale nie spoczniemy tak szybko. Dotąd dopóki cała młodzież wiejska bez różnicy płci nie zajmie się ćwiczeniami fizycznymi, niema dla nas wytchnienia. Obudzimy was wszystkich z drzemki leniuchy i wygodnisie. Staniecie razem z nami do wspólnego szeregu, by zdobyć sobie i Polsce świetlaną przyszłość i sławę!

Ami.



Ze Zjazdu Zw. Mł. W. w Łodzi.

Do szeregu Związków Wojewódzkich Mł. Wiejskiej przybywa jeszcze jeden, Związek, zorganizowany podczas Zjazdu w dniu 10 lipca przez delegatów Kół Mł. z terenu woj. Łódzkiego. Teren tutejszy należy do tych, które najwcześniej i najsilniej przejawiać zaczęły życie organizacyjne młodzieży, chociaż dotychczas niema szczęścia w uzyskaniu na swój okręg instruktora, który byłby czynnikiem do wzmoczenia i skupienia siły organizacyjnej. Zapewne też ów brak szczęścia przyczynił się również ku temu, że na dzień Zjazdu wypadł deszcz i niepogoda, a to odbiło się ujemnie na liczebności Zjazdu. Mimo to Zjazd zgromadził około stu osób delegatów i gości, a taka niewielka liczba zawsze ma i swe dobre strony i pozwala nieraz obradować korzystniej niż wielka masówka. — To też zainteresowanie i dyskusja nad sprawami wzmoczenia organizacji były bardzo żywe i rzeczowe, chwilami dające wiele wiary, iż zapal jak i przebiegał z przemówień — zwłaszcza Koleżanek — nie jest tylko grą pustych słów i wyuczonych frazesów „przywieziona na zjazd” gromady patronackiej, lecz jest odbiciem pełni sił, sił rozrywających pierś

młodzieńczą w pragnieniu walki ze złem, walki podejmowanej nie na komendę tylko, lecz płynącą z gorącej potrzeby, z głębokiej tęsknoty za tem co Dobrem, Pięknem i Sprawiedliwym. To też nawet na tym nielicznym Zjeździe wyczuć się dało, jaką siłę zyskuje i budzi zbiorową moc praca młodzieży pod wpływem ideologii Związku Mł. W.

Nic też dziwnego, że zwalczająca nas księża organizacja młodzieży patronackiej, widząc to prawdziwe dążenie młodzieży wiejskiej do organizacji — stara się wszelkimi sposobami, by tę młodzież opanować i wtłoczyć w ramy swej organizacji, organizacji która na wzór sławnych przed laty szkół jezuickich wychowywałaby młodzież na podobieństwo swej szlachty z doby upadku Polski, która wedle określenia Słowackiego — skłonna była jeno do „pijaństwa” obżarstwa i gustu do wrzasku”. Minęły jednak owe złote czasy. A choć księża mocą wykorzystania politycznych wpływów, oraz przetargów z Sejmem i Rządem, uzyskują miljonowe sumy dla siebie, pozwalające w dostatku oraz kosztem zniesienia wielu szkół elementarnych — utrzymywać księży prefektów dla szkół oraz księży instruktorów dla zjednywania młodzieży do stowarzyszeń patronackich — względnie zwalczania Kół Młodzieży Wiejskiej — a wszystko w chęci utrwalenia swych wpływów na lud i wykorzystywania go przy wyborach dla swoich celów — to jednak można mieć wiarę, że bezkrytyczne trwanie młodzieży wiejskiej jest



Zjazd Wojew. Zw. Mł. W. w Łodzi.

przejęciowe, gdyż nasza praca, praca polegająca nie na walce wrzaskliwej, lecz na rywalizacji w celowości pracy, będzie przykładem, który skupi młodzież do czynu w ramach jednej ogólnopolskiej organizacji młodzieży wiejskiej.

Ażeby się to prędzej stać mogło — potrzeba wysiłku zorganizowanych — przede wszystkim instruktora wojewódzkiego w Łodzi, by stworzył ognisko, w którym każdy przy okazji pobytu w tem wielkim mieście — a okazji takich zewsząd każdy ma sporo — by można zająć do swego biura zasięgnąć informacji, nabyć książek, broszur i innych pomocy. Musimy również kłaść nacisk, by młodzież z terenu naszych wsi będąca w szkołach Łódzkich była nam łącznikiem między nami a Woj. Zw. Mł. i w ten sposób przygotowywała się do pracy dla dobra jej wsi, z której wyszła i rozumiała jej potrzeby. Młodzież taka przez czas wakacji względnie ferji świątecznych mogłaby nam być choć w części pomocą instrukcyjną i pomagać nam i innym w potęgowaniu życia organizacji i jej pracy wzwyż i wszcz. Woj. Z. M. W. w Łodzi może więc odegrać w tej pracy rolę doniosłą — by się to jednak stało musimy nie tylko żądać ale i dać, dać temu Zw. swą pomoc by ten służył nam radą i siłą.

W. Gortat.

### Z Koła Mł. W. w Pokaniewie, (pow. Bielsk - Podlaski).

Długo młodzież wsi naszej była pogrążona w letargu, nie miała pojęcia o pracy wspólnej, o pomocy na polu oświatowym, o korzyściach z niej płynących. Dopiero w jesieni 1926 roku, znalazło się kilku kolegów, którzy, mając chęć pracować nad wydzwignięciem swej wsi z ciemnych mroków — postanowili założyć Koło Mł. W. O pomoc w założeniu powyższego, zwrócili się do miejscowej nauczycielki, p. J. Niementowskiej. I w dzień jesienny 7-go listopada, powstała placówka oświatowa w naszej wsi, Koło Mł. Wiejskiej. Wybrano zarząd i pracę zaczęto. Zorganizowano parutygodniowy kurs, dla analfabetów, i wzięto się do opracowania sztuczki „Krewniak z Ameryki”. Do końca roku w Kole już było 38 członków, każdy ciągnął w nasze szeregi, niosąc zapał i chęć do pracy w ofierze. Inne życie zapanowało we wsi, dotychczas w cichej i sennej wsi powstało pełne żywiołowości i wesołości życie, prawie w każdy wieczór zbieraliśmy się w szkole, by ten czas przebyty w bezczynności, wynagrodzić nauką i wspólną pracą. Ludność tutejsza zainteresowała się pracą naszą, i ciekawa była, — co zrobimy.



Aktorzy Koła Mł. W. w Pokaniewie.

Dowodem tego zainteresowania było to że — gdy grany był „Krewniak z Ameryki”, sala teatralna, dość duża, pomieścić gości nie mogła. Powyższą sztukę odegrano także w sąsiedniej wsi, również z dobrem powodzeniem, dochód wysokości 100 złotych przeznaczono na pierwsze potrzeby Koła.

Przez luty i marzec praca w Kole trochę ustala, czego powodem było ostygnięcie młodzieży z zapału, wyjazd na posadę kol. sekretarza i choroba, później śmierć kol. skarbnika. Lecz pierwsze promienie słońca, budząc całą naturę do życia, obudziły i nasze Koło do dalszej pracy. Po wyborze nowego skarbnika i powrocie kol. sekretarza, praca poszła dawnym trybem, w kwietniu odegramy „Błażka opętanego” w maju zaś „Żyd w beczce” i „Zaczarowany młyn”. Powyższe sztuczki opracowane były dość dobrze, lecz graliśmy z mniejszym już powodzeniem, gdyż dużo nam w pracy przeszkadza młodzież nie należąca a dawniej należąca do Koła, urządzając w dniach przedstawień zabawy taneczne. I, niestety, do tej młodzieży przeszkadzającej nam w pracy, należy i sołtys wsi naszej p. Wł. Wyrymieczuk, który naszą pracę uważa chyba „za niepotrzebną” bo dużo nam w pracy bruździ. Liczba członków także się zmniejszyła, część bowiem kolegów słabego ducha i postanowienia, widząc trochę trudności w pracy i nie chcąc narażać się na „niesmaczne języki ludzkie” opuścili nas i tylko mała nas garstka dalej idzie i pracuje zwalczając przeszkody, z hasłem że: „Trzeba naprzód iść, po życie sięgać nowe”.

Sekretarz,  
Marjan Popieliński

### Z Okręgowego Zw. Mł. W. w Łukowie.

Po kilkuletniej przerwie w pracy związkowej młodzieży naszego powiatu z dniem 22 ma-

ja r. b. zosta powołany do życia Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łukowie i przez Ogólny Zjazd delegatów kół Mł. w temże dniu został wybrany nowy Zarząd w składzie następującym: kol. Maj Stanisław — przewodniczący, kol. Maksymiuk Antoni — zastępca przewodniczącego, kol. Kurowski Józef sekretarz, kol. Machajówna Zofja — skarbnik, kol. Mateńko Paweł, Kossakowska Helena, Pietrzak Ksawery i Goschorski Piotr — członkowie Zarządu.

Nowy Zarząd, doceniając obowiązki organizacyjne, już na dzień 12 czerwca r. b. zwołał zebranie Zarządu, na którym omówiono wiele spraw b. żywotnych.

Zarząd Powiatowy Zw. Mł. postanowił pożniwach urządzić w Łukowie kurs teatralny dla reżyserów i kierowników sekcji teatr. Kół Mł. W. pow. Łukowskiego, oraz urządzić wypożyczalnie sztuk teatralnych i otworzyć przy Zw. Powiatowym bezpłatną poradnię dla Kół w sprawach teatralnych.

Wzamian za powyższe Zarząd postanowił pobierać 10% czystego zysku ze wszystkich przedstawień i wieczornic urządzanych przez Koło Mł. na rzecz Okręgu. Po każdym przedstawieniu prosimy nam przysyłać sprawozdanie z tegoż co było grane, jak dużo było gości i ile było ogólnego dochodu.

Prosimy wszystkie Zarządy Kół, ażeby raczyły przysłać nam dokładne adresy swych Kół; liczbę członków, oraz podać imiona i nazwiska całego Zarządu Koło, a przedewszystkiem przewodniczącego.

By przyszły Walny Zjazd Kół Młodzieży uświetnić własnym sztandarem, otworzyliśmy listę dobrowolnych składek na sztandar Pow. Zw. Mł. w Łukowie.

Chwilowo siedziba Pow. Zw. Mł. W. mieści się w biurze Zw. Pol. Nauczycielstwa Sz. Pow. prosimy przeto wszelką korespondencję kierować pod adresem następującym: Powiatowy Zw. Kół Mł. Wiejskiej w Łukowie ul. Siedlecka 33 (lokal Zw. Nauczycielskiego).

*Kurowski, sekr. Okr. Zw. Mł. W.*

## ZAWIADOMIENIA.

Wszystkie Koleżanki i wszystkich Kolegów, którzy brali udział w wycieczce, Komisja Rolna C. Z. M. W. prosi, by zechcieli napisać sweje wrażenia z wycieczki, celem umieszczenia ich w „Siewie”.

Fotografie z wycieczki są do nabycia w Komisji C. Z. M. W. Po nadesłaniu 40 gr., wysyłamy jedną sztukę. Zdjęć dobrych jest 9.

\*

Wszystkim stającym do konkursów zwracamy uwagę, aby prowadzili dokładne notatki,

w przeciwnym razie, może to się odbić ujemnie na ostatecznym sądzeniu.

*Komisja Rolna C. Z. M. W.*

Zarząd Związku Byłych Wychowanków Państwowej Szkoły Rolniczej w Trościańcu, zaprasza wszystkich kolegów na Zjazd, który odbędzie się dnia 14 i 15 sierpnia b. r. w Państwowej Szkole Rolniczej w Trościańcu. Mile będą widziani wychowankowie innych szkół rolniczych, zamieszkali na Wołyniu, oraz goście.

**BACZNOŚĆ!** Koleżanki i Koledzy, Wychowanki szkół rolniczych, zamieszkujący na terenie powiatu Siedleckiego i sąsiednich!

Komitet Organizacyjny zwołuje na dzień 14 sierpnia r. b. do Szkoły Rolniczej na Starejwsi pod Siedlcami, Zjazd Wychowanic i Wychowanków Szkół Rolniczych, zamieszkujących na terenie powiatu Siedleckiego i sąsiednich.

**Studjum Pracy Społeczno - Oświatowej.** Zapisy na rok 1927/28 przyjmowane będą przez wrzesień (specjalizacje: kształcenie dorosłych i młodzieży pracującej, organizacja życia społecznego w zakresie urządzeń kulturalnych i opieki społecznej, bibliotekarstwo, opieka społeczna nad dziećmi). Kandydaci, którzy starają się o stypendja, powinni składać podania przed dniem 15 września. Informacyj udziela i programy wysyła Wolna Wszechnica Polska, Warszawa, Śniadeckich 8.

## S Z K O Ł A

### INSTRUKTORÓW PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

T-wo Popierania Przemysłu Ludowego  
Warszawa, Tamka 1.

Szkoła instruktorów Przemysłu Ludowego ma na celu przygotowanie sił do samodzielnego prowadzenia warsztatów na wsi, lub też do pracy instruktorskiej.

Szkoła posiada działy: 1) Tkactwa kurs 2-letni. 2) Kilimiarstwa 1 roczny. 3) Koszykarstwa 2-letni.

Początek roku szkolnego 1 września 1927 r.

Przyjmuje się kandydatów płci obojga w wieku od lat 16. Kandydaci winni złożyć świadectwo z ukończenia najmniej 7-io oddziałowej szkoły powszechnej.



**O jedność polskiej wsi.** Najpoważniejsza w Polsce instytucja gospodarcza, Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych, napisał do trzech stronnictw ludowych: „Wyzwolenia”, Stronnictwa Chłopskiego i „Piasta” list, w którym stwierdza, że rozbięcie wsi na kilka stronnictw politycznych, jest bardzo szkodliwe dla pracy gospodarczej i dla rozwoju kulturalnego tej wsi. A ponieważ próby połączenia ruchu ludowego, dokonywane przez niektóre stron-

nictwa, nie dały rezultatu, więc Związek Org. i Kół. Roln. postanowił podjąć się pośrednictwa w tej niesłychanie ważnej i pilnej sprawie. Związek proponuje, aby stronnictwa wysłały swoich upoważnionych delegatów na wspólną naradę z przedstawicielami Związku. Na tej naradzie miały być omówione sposoby działania i stosunek poszczególnych stronnictw do możliwości połączenia ruchu ludowego. Inicjatywa Związku nie doprowadziła do żadnych rezultatów, bo na list ten przychylnie odpowiedziało tylko Stronnictwo Chłopskie. „Wyzwolenie” odpowiedziało odmownie, a „Piast” nie dał dotąd żadnej odpowiedzi. Tak więc łączenie rozbitej na obozy wsi idzie po grudzie. My, młodzi, nie powinniśmy jednak zrażać się temi niepowodzeniami akcji połączeniowej i wszelkimi siłami musimy dążyć, aby przynajmniej wśród młodego pokolenia rozbięcia nie było. Niech się starzy kłóca, kiedy nie mogą się zgodzić. My będziemy się wychowywać w zgodzie i wzajemnej wyrozumiałości dla swoich przekonań, a gdy przyjdzie czas, sprawę połączenia doprowadzimy do zwycięstwa.

**Prezydent Mościcki na Pomorzu.** W dniu 31 lipca p. Prezydent Ignacy Mościcki wyjechał na 6-ciodniową podróż po Pomorzu. Pan Prezydent odwiedzi wszystkie większe miasta Pomorza i odbędzie wycieczkę statkiem po morzu.

**Prezydent nie ulaskawił zabójcy posła sowieckiego.** Sąd doraźny skazując zabójcę posła sowieckiego w Warszawie, Wojkova, na dożywotne ciężkie więzienie, postawił jednocześnie wniosek do Prezydenta o zamianę na zasadzie prawa łaski więzienia dożywotnego na 15-toletnie. Prezydent jednak z uwagi na to, że zbrodnia była dokonana na osobie przedstawiciela obcego państwa, postanowił z prawa łaski nie skorzystać.

**Zbiory żniwne.** Według nadchodzących ze wszystkich stron kraju wiadomości, tegoroczne zbiory żniw przedstawiają się naogół lepiej niż w roku zeszłym.

**Burze gradowe w Zamojszczyźnie.** Jak nam donoszą koledzy z Zamojszczyzny, w ostatnich czasach wypadły tam niezwykle gęste i gruboziarniste grady, którym towarzyszyły gwałtowne huragany. W okolicach Zamościa wicher dochodził do takiej siły, że powyrywał drzewa z korzeniami. Grad wielkości laskowego orzecha powybił wiele szyb.

**Przyłapani kasiarze.** Policja warszawska wykryła zamach planowany przez szajkę wytrawnych kasiarzy na skarbiec Państwowych Zakładów Graficznych, w którym przechowywane są świeżo wydrukowane banknoty i wszelkie przybory służące do drukowania tych ban-

knotów. Kasiarze zrobili podkop pod skarbiec Zakładów Graficznych. Podkop był wykonywany według najnowszych wymagań techniki budowlanej z zastosowaniem ostatnich wynalazków na tem polu. Szajka kasiarzy składała się z prawdziwych „fachowców”, znanych oddawna policji ze swojej „precyzyjnej” roboty, ale dotychczas nieuchwytnych. Złodzieje zajęli stary rozwalony budynek, przylegający do zabudowań Zakładów Graficznych i stamtąd prowadzili swój podkop. Policja wytropiła ich i przyłapała na gorącym uczynku.

## Co i owo.

**Zaludnienie świata.** W 1910 roku, było na kuli ziemskiej 1.600 milionów ludzi, w 1920 roku — 1790 milionów, a w roku 1924 — 1894 miliony. Ciekawe są cyfry dotyczące przyrostu ludności w poszczególnych krajach. I tak: w Ameryce przyrost wynosi 26 procent, następnie idą Azja, Australia, Afryka, a na końcu Europa, której przyrost ludności wynosi 3 procent. Co się tyczy gęstości zaludnienia, to w roku 1924 w Europie przypadło blisko 50 mieszkańców na kilometr kwadratowy, w Ameryce 5, w Afryce 5, w Azji 24.

**Śmiercionośne drzewo.** W Afryce środkowej rośnie drzewo, które tamtejsi mieszkańcy nazywają drzewem śmierci, bowiem zapach kwiatów jest tak silny, że jeśli ktoś zaśnie w cieniu tego drzewa, traci zupełnie przytomność a nieraz i życie. Krajowcy wykorzystali tę właściwość drzewa w okrutny sposób. Oto skazanych na śmierć wyrokiem opinii ludności doprowadzają do drzewa, przywiązują skazańca, któremu zapach zadaje śmierć. Uczni europejczycy z początku nie dowierzali pogłoskom o istnieniu takiego drzewa, jednak wysłana delegacja naukowa potwierdziła to. Jakże dziwy spotykają się w przyrodzie: czytaliśmy, że są rośliny płaczące, ciężące się, kaszlące, a teraz dowiadujemy się, że są i takie, które uśmiercają ludzi. Naprawdę przedziwna jest przyroda i warta uważnej obserwacji i śledzenia.

**Aparat fotograficzny... w żołądku.** Zupełna prawda. Aparaty fotograficzne do żołądka wprowadzają lekarze. Pocóż? Poto, aby sfotografować żołądek. Są takie choroby żołądkowe, że trudno rozpoznać chorobę po objawach zewnętrznych, nie widząc rany. Otóż aparatem fotograficznym robimy zdjęcie wnętrza żołądka i wtedy lekarz widzi jego obraz dokładny. Oczywiście nie jest to taki aparat fotograficzny, jakim robią zdjęcia naszych zjazdów, lecz tak małeńki, że bez trudu może być wprowadzony do wnętrza organizmu ludzkiego. Specjaliści takim lilipucim aparatem, przymocowanym do odpowiedniej sondy gumowej, dokonywują do 14 zdjęć w ciągu jednego kwadransu. Podobno takie fotografowanie nie jest przyjemne, ale niebolesne i o tyle niekłopotliwe, że nie trzeba robić przyjemnego wyrazu twarzy.

**HUMOR.**

## POCIESZYŁ SIĘ,

*Żona:* — Mężu, zdaje mi się, że mi tutaj coś szkodzi, utylam, ważę teraz 250 funtów.

*Mąż* (przestraszony) — co, 250 funtów to niemożliwe!

*Żona:* — Dopiero co się ważyłam

*Mąż:* Dziś!

*Żona:* — W twoim składzie węgla.

*Mąż* (z ulgą): — No, to pociesz się: ważysz w takim razie tylko 200 funtów.

W SZKÓLCE (prawdziwe).

*Nauczycielka* (do nowej uczenicy): — Jak twoje imię?

*Uczenica:* — Genowefa.

*Nauczycielka:* — A imię ojca?

*Uczenica:* — W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

DAŁ DOBRĄ ODPRAWĘ.

*Komunista:* — Człowiek na to żyje, aby jadł, spał i bawił się swobodnie — rozumiecie.

*Chłop:* — Wie pan, to i moje dwa prosiaki tak samo żyją.

## WSZYSTKO, co jest niezbędne dla rolnika, lub może go interesować, znajdzie on w WIELKIEJ ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ

(Ilustrowany leksykon rolniczy).

Obejmującej w układzie alfabetycznym i pod redakcją najwybitniejszych fachowców-profesorów uniwersyteckich, inżynierów i t. d. — całość wiedzy rolniczej:

PRODUKCJA ROŚLINNA i ZWIERZĘCA, OCHRONA ROŚLIN i ZWIERZĄT, TECHNOLOGIA ROLNICZA, EKONOMIA ROLNICZA, NAUKI PRZYRODNICZE, OGRODNICTWO, LEŚNICTWO i t. d.

Korzystne warunki spłaty: kwartalnie,  $\frac{1}{2}$  rocznie i t. d.

Całość — 10 tomów.

**Adres: Administracja Wielkiej Encyklopedji Rolniczej, Poznań, Spokojna 12.**

Prosimy zażądać przesłania prospektów.

## PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA W SZUBKOWIE

pow. Rówieński, ziemia Wołyńska, poczta Tuczyn.

W dniu 1 października 1927 r. w Państwowej Szkole Rolniczej w Szubkowie rozpoczyna się trzeci 18 miesięczny kurs.

W szkole wykładane będą przedmioty zawodowe jak: rolnictwo, hodowla, mleczarstwo, sadownictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, chmielarstwo oraz przedmioty ogólnokształcące.

Uczniów poza teoretyczną nauką obowiązywać będzie praktyka na terenie gospodarstwa szkolnego.

Szkola posiada zarodową chórę bydła rasy czerwono-polskiej, zawodową chlewnię rasy wielkiej białej angielskiej, ogród warzywny i owocowy, pasiekę, chmielarnię i suszarnię chmielu, park i boisko sportowe, oraz budynki urządzone wzorowo.

Do szkoły przyjmowani są kandydaci, posiadający ukończoną 7-klasową szkołę powszechną, w razie wakansów przyjmuje się kandydatów i z niższym wykształceniem.

W czasie pobytu w szkole uczniowie mieszkają w internacie. Koszt utrzymania wynosi 1 m<sup>3</sup> żyta miesięcznie, ponadto uczniowie korzystają na czas pobytu w szkole z ulgi odroczenia służby wojskowej względnie ćwiczeń.

Bliższe szczegóły w prospektach, które na żądanie Dyrekcja Szkoły wysyła. Podania o przyjęcie względnie zapytania skierować należy pod adresem:

**PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA w SZUBKOWIE, POCZTA TUCZYN.**

TREŚĆ NUMERU: Dożynki w Spale. — Młodzież i lud (wiersz), przez Zofję Wojnarowską. — Miejsce kaźni miejscem triumfu, przez Leona Lutyka. — Budzi się dzień (wiersz), przez Reginę Zienkiewiczową. — W jaki sposób dziecko chłopskie może stać się znakomitym uczonym, przez J. W. Kosmowską. — Uszlachetnianie róż, przez E. O. — Z naszych konkursów rolniczych na Wołyniu, przez K. W. — Rozwój naszych prac sportowych, przez Ami. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — To i owo. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ:  $\frac{1}{4}$  str. — 90 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 50 zł.,  $\frac{3}{4}$  str. 25 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk „Stoleczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.